

**Protest w Moskwie przeciwko nadużyciom w związku z wyborami do Dumy w 2011 r. i wyborami prezydenckimi w 2012 r.**

**Frumkin przeciwko Rosji (wyrok – 5 stycznia 2016 r., Izba (Sekcja III), skarga nr 74568/12)**

*Jewgienij Frumkin 6 maja 2012 r. uczestniczył w wiecu politycznym na placu Błotnym w Moskwie, którego celem było zaprotestowanie przeciwko „nadużyciom i fałszerstwom” w wyborach w 2011 r. do Dumy Państwowej i prezydenckich na początku 2012 r. Wydarzenie rozpoczęło się spokojnie, ale zakończyło starciami między policją i protestującymi, w których rezultacie wiele osób zostało aresztowanych.*

*Na wiec wyraziły zgodę władze Moskwy. Departament Bezpieczeństwa Regionalnego nie zgodził się na trasę początkowo proponowaną przez organizatorów, zatwierdził jednak alternatywną trasę kilka dni przed wiecem. Według Frumkina, podczas roboczego spotkania na dwa dni przed wiecem, organizatorzy i władze zgodzili się co do kształtu zgromadzenia oraz tego, że środki bezpieczeństwa będą identyczne ze stosowanymi podczas wcześniejszych zgromadzeń organizowanych przez tę samą grupę działaczy opozycyjnych w lutym 2012 r. Przy tej okazji miejsce zgromadzenia objęło park na Placu Błotnym. Mapa rejonu wyznaczonego na nie w maju 2012 r., opublikowana na stronie internetowej Departamentu Spraw Wewnętrznych Moskwy na dzień przed tym wydarzeniem, obejmowała również ten park. Prokuratura wydała ostrzeżenie, że deklarowana liczba uczestników nie może zostać przekroczona i nie mogą być tam postawione namioty, co rzekomo było zamiarem organizatorów. Przedstawiona Trybunałowi przez rząd rosyjski wewnętrzna ocena bezpieczeństwa przygotowana przez policję moskiewską przewidywała użycie ponad 8 tysięcznych sił porządkowych, złożonych z policji i wojska. Według władz w wydarzeniu uczestniczyło ok. 8 tys. osób, podczas gdy organizatorzy uważali, że było tam ok. 25 tys. osób.*

*Po pokojowym marszu demonstranci doszli do Placu Błotnego ok. godz. 5 po południu. Tam zorientowali się, że wbrew oczekiwaniom park został wyłączony z rejonu demonstracji, a dostęp do niego otoczony kordonem policji. Miejsce zostało ograniczone do Nabrzeża Błotnego, gdzie organizatorzy ustawili podium. Według protestujących zostali oni zaskoczeni zmianą oczekiwanego programu i w rezultacie domagali się usunięcia kordonu policyjnego, aby zwolnić wystarczającą przestrzeń dla uczestników zgromadzenia. Władze twierdziły, że protestujący mieli zamiar złamać kordon i albo udać się w kierunku pobliskiego mostu na rzece Moskwie, a następnie w kierunku Kremla, albo wywołać starcia. Policjanci tworzący kordon nie podjęli żadnej dyskusji z liderami protestujących. Nie został wyznaczony do negocjacji żaden wyższy rangą oficer policji. Po bezowocnych próbach negocjacji z policją czwórka liderów marszu ogłosiła „strajk okupacyjny” i usiadła na ulicy; od 20 do 50 osób poszło za nimi i przyłączyło się. Tłum gęstniał i jakiś czas potem kordon policyjny został przełamany przez protestujących w jednym miejscu. Policja natychmiast go przywróciła.*

*O godzinie 6 wieczorem pułkownik policji na służbie przekazał jednej z organizatorek, aby poinformowała, że zgromadzenie jest rozwiązane. Uczyniła to, ale większość demonstrantów*

*i dziennikarze nie usłyszeli tej informacji. Następnie oddziały prewencji zaczęły rozpraszać demonstrację i zatrzymywać niektórych działaczy, w tym kilku liderów marszu.*

*Śledztwo w sprawie masowych zakłóceń porządku i przemocy wobec policji zostało wszczęte tego samego dnia. Potem zostało połączone ze sprawą o zorganizowanie masowych zakłóceń porządku. Później wielu działaczy praw człowieka złożyło skargi na zachowanie policji i represje wobec zatrzymanych i ściganych. W marcu 2013 r. władze oddaliły wiele skarg dotyczących rzekomego łamania prawa przez policję, w tym nadużywanie siły i arbitralne zatrzymania. Dalsze skargi na policję zostały oddalone w postępowaniu karnym przeciwko niektórym z uczestników protestu. W lutym 2014 r. osiem osób zostało skazanych za udział w masowym zakłóceniu porządku i aktach przemocy wobec policji podczas demonstracji 6 maja 2012 r. na kary od dwóch i pół do czterech lat więzienia. W czerwcu 2014 r. Sąd Miejski w Moskwie utrzymał ten wyrok w mocy. Podobnie było w procesach kilku innych osób, w tym organizatorów.*

*Według Frumkina podczas wydarzeń 6 maja 2012 r. w godzinach między 6 i 7 wieczorem panował w tamtym rejonie spokój. Twierdził, że został arbitralnie zatrzymany o godz. 7, po usłyszeniu poleceń policji, aby się rozejść, ale nie był w stanie natychmiast opuścić tego miejsca. Rząd twierdził natomiast, że został on zatrzymany o 8.30 na Placu Błotnym, ponieważ utrudniał ruch i zlekceważył polecenie policji rozejścia się. Został zabrany na posterunek policji, gdzie usłyszał zarzut wykroczenia. Był tam przetrzymywany do 8 maja 2012 r., po czym uznany winnym i skazany na 15 dni aresztu. Odwołania zostały oddalone.*

W skardze do Trybunału, z powołaniem się na art. 11, Frumkin zarzucił, że nie mógł wziąć udziału w legalnym zgromadzeniu publicznym, w szczególności z powodu zastosowania destrukcyjnych środków bezpieczeństwa na Placu Błotnym, przedwczesne rozwiązanie zgromadzenia oraz następnie jego zatrzymanie, a następnie skazanie za wykroczenie. Zarzucił także naruszenia art. 5 ust. 1 i art. 6 ust. 1 i 3 lit. d, twierdząc, że jego zatrzymanie i aresztowanie w toku postępowania administracyjnego było arbitralne i bezprawne, a postępowanie administracyjne nie było rzetelne. Wreszcie twierdził, że doszło również do naruszenia art. 18 Konwencji.

Prawo do wolności zgromadzania się, jednego z fundamentów społeczeństwa demokratycznego, jest opatrzone wieloma wyjątkami, które muszą być wąsko interpretowane a konieczność ograniczeń musi być przekonująco ustalona. Przy badaniu, czy ograniczenia praw i wolności zagwarantowanych w Konwencji można uznać za "konieczne w społeczeństwie demokratycznym" państwa korzystają z pewnej swobody, która nie jest jednak nieograniczona. W każdym razie, do Trybunału należy ostateczne rozstrzygnięcie o zgodności ograniczenia z Konwencją i musi tego dokonać na tle okoliczności konkretnej sprawy.

Ochrona opinii i wolność ich wyrażania, zagwarantowane w art. 10, są jednym z celów wolności zgromadzania się wynikającej z art. 11. Zawsze musi być zachowana równowaga między uprawnionymi celami wymienionymi w art. 11 ust. 2 i prawem do swobodnego wyrażania opinii przez słowo, gesty lub nawet milczenie osób zgromadzonych na ulicach lub innych miejscach publicznych.

Państwa muszą wstrzymać się przed stosowaniem nierozsądnych pośrednich ograniczeń prawa do pokojowego zgromadzania się. Ponadto, mogą istnieć obowiązki pozytywne dla zabezpieczenia skutecznego korzystania z tego prawa. Państwa mają obowiązek podejmowania rozsądnych i odpowiednich środków w stosunku do legalnych demonstracji dla zapewnienia ich spokojnego przebiegu i bezpieczeństwa wszystkich obywateli, chociaż nie mogą zagwarantować tego absolutnie i mają szeroką swobodę ich wyboru. W tej sferze ich obowiązek na podstawie art. 11 Konwencji jest obowiązkiem podejmowania oczekiwanych działań a nie rezultatów, jakie powinny być osiągnięte. Obowiązkiem państwa jest w szczególności podejmowanie odpowiednich prewencyjnych środków bezpieczeństwa dla zagwarantowania sprawnego przeprowadzenia wydarzenia publicznego takich, jak zapewnienie obecności służb pierwszej pomocy na miejscu demonstracji oraz pokierowanie ruchem ulicznym dla zminimalizowania jego zakłóceń.

Ważne jest, aby władze publiczne wykazały pewien stopień tolerancji wobec pokojowych zgromadzeń, nawet nielegalnych, jeśli wolność zgromadzania się zagwarantowana w art. 11 Konwencji nie ma być pozbawiona wszelkiej swojej treści. Granice tolerancji oczekiwane w przypadku niezgodnych z prawem zgromadzeń zależne są od konkretnych okoliczności, w tym czasu trwania i stopnia spowodowanych przez nie publicznych zakłóceń oraz tego, czy jego uczestnicy mieli wystarczającą możliwość manifestowania swoich poglądów.

Z drugiej strony, gdy demonstranci sięgają po przemoc, ingerencje w prawo do wolności zgromadzania się są co do zasady usprawiedliwione potrzebą zapobiegania zakłóceniom porządku lub przestępstwu oraz ochrony praw i wolności innych osób. Gwarancje art. 11 Konwencji nie mają zastosowania do zgromadzeń, których organizatorzy i uczestnicy mają gwałtowne zamiary, podżegają do przemocy lub w inny sposób odrzucają fundamenty "społeczeństwa demokratycznego". Ciężar udowodnienia gwałtownych zamiarów organizatorów demonstracji spoczywa na władzach.

W każdym razie, w rezultacie sporadycznych aktów przemocy lub innych karalnych czynów popełnionych przez inne osoby w trakcie demonstracji jednostka nie przestaje korzystać z prawa do spokojnego zgromadzania się, jeśli zachowuje spokój, jeśli chodzi o zamiary lub zachowanie. Nawet w razie rzeczywistego ryzyka demonstracji prowadzącej do zakłócenia porządku w rezultacie wydarzeń pozostających poza kontrolą organizatorów, jest ona objęta ochroną art. 11 ust. 1 Konwencji, ale wszelkie zastosowane w związku z nią ograniczenia muszą być zgodne z warunkami ust. 2 tego przepisu.

Skarżący zarzucił naruszenie jego prawa do wolności zgromadzania się, wskazując na środki ogólne podjęte wobec zgromadzenia i specyficzne środki przeciwko niemu osobiście. Twierdził, że to środki kontroli nad tłumem zastosowane przez policję na placu Błotnym sprowokowały konfrontację między protestującymi i policją. Policja posłużyła się następnie tym incydentem jako pretekstem do wcześniejszego zakończenia zgromadzenia i jego rozproszenia. Twierdził poza tym, że władze dążyły od początku do stłumienia tego protestu, aby zniechęcić do demonstracji ulicznych i działalności opozycyjnej. W jego ocenie, zatrzymanie go na miejscu protestu a następnie skazanie za wykroczenie były arbitralne i niekonieczne.

Trybunał zauważył, że chociaż pierwsza część zarzutów skarżącego dotyczyła pewnego rodzaju sytuacji ogólnej, jasne było, że te ogólne wydarzenia bezpośrednio wpłynęły na indywidualną sytuację skarżącego i jego prawa zagwarantowane w art. 11 Konwencji. Przybył tam z zamiarem udziału w zgromadzeniu; stało się to jednak niemożliwe, ponieważ zostało ono przerwane a następnie odwołane, a główni mówcy zatrzymani. Zarzut ten był odrębny od zarzutów skarżącego dotyczących jego aresztowania, również postawionych na podstawie art.11 Konwencji. Oba te elementy musiały więc być rozpatrzone oddzielnie.

Stosowanie środków bezpieczeństwa w trakcie zgromadzenia stanowi, z jednej strony, ograniczenie korzystania z prawa do wolności zgromadzania się, ale z drugiej – jest również częścią pozytywnych obowiązków władz zapewnienia pokojowego jego przebiegu i bezpieczeństwa wszystkich obywateli. Czy władze podjęły wszystkie rozsądne kroki, aby zapewnić spokojny przebieg wydarzeń placu Błotnym?

Zgodnie z wersją oficjalną na Placu Błotnym 6 maja 2012 r. miało miejsce masowe zakłócenie porządku. Rząd twierdził, że tego dnia liderzy zgromadzenia zamierzali poprowadzić marsz poza wyznaczony teren, urządzić protestacyjne obozowisko i - możliwe, że bez zezwolenia - zgromadzić się w pobliżu Kremla. Po tym, jak zagroził im drogę kordon policji, organizatorzy wezwali do protestu siedzącego i zachęcali do jego sforsowania. W tych okolicznościach policja nie miała innego wyjścia i była zmuszona do rozwiązania zgromadzenia ograniczenia działania osób aktywnych łamiących prawo.

Liderzy zgromadzenia, przeciwnie, oskarżyli władze o ograniczenie demonstracji, aby w związku z tym konfrontacja stała się nieuchronna a pokojowy wiec mógł być przedstawiony jako agresywny tłum wymagający zdecydowanego stłumienia. Zaprzeczyli, aby ich początkowym zamiarem było wyjście poza wyznaczony teren; odwrotnie, protest siedzący był reakcją na jednostronną zmianę przez władze planu zgromadzenia. Protestujący siedzieli na ziemi w próbie negocjowania przejścia przez park na Placu Błotnym, który uważali za część uzgodnionego miejsca protestu, ale władze nie okazały woli negocjacji ani nawet chęci skomunikowania się z nimi. Z tego punktu widzenia późniejsze przerwanie kordonu i konfrontacje były skutkiem braku współpracy władz. Skarżący twierdził, że mimo pewnych izolowanych incydentów zgromadzenie było generalnie pokojowe i nie było powodu do jego rozwiązania lub rozproszenia.

Z materiałów przedstawionych w tej sprawie widać było, że ochrona porządku publicznego 6 maja 2012 r. była przygotowaną operacją sił bezpieczeństwa. Trybunał zauważył, że plan przewidywał skomplikowaną grę środków bezpieczeństwa do podjęcia w całej Moskwie tego dnia, z których znaczna część była skupiona na zgromadzeniu publicznym na Placu Błotnym. Skala bez precedensu obecności policji oraz sprzęt sprowadzony w związku z tym wydarzeniem zostały odnotowane w materiałach prasowych, przez komisję ekspertów i świadków w postępowaniu karnym.

Wzmocnione środki bezpieczeństwa wynikały z przewidywania, że dojdzie do niezgodnionych z władzami protestów ulicznych. Władze w różny sposób starannie monitorowały działania liderów opozycji w okresie poprzedzającym 6 maja 2012 r. Podejrzały, że przygotowują powstanie ludowe, poczynając od nielegalnych zgromadzeń publicznych i zorganizowanie pól namiotowych rzekomo inspirowanych przez (amerykański)

ruch "Occupy", podobnych do protestów na "Majdanie" na Ukrainie. Właśnie z obawy, że takie pole namiotowe zostanie postawione w parku przy Placu Błotnym policja postanowiła utrudnić dostęp do niego, ograniczając miejsce zgromadzenia do nabrzeża, gdzie namioty nie mogłyby być łatwo postawione.

Trybunał zauważył, że chociaż art. 11 nie gwarantuje prawa do tworzenia pola namiotowego w miejscu swobodnie wybranym, takie tymczasowe instalacje mogą w pewnych okolicznościach stanowić formę wypowiedzi politycznej, których ograniczenia muszą być zgodne z wymaganiami art. 10 ust. 2 Konwencji. Potwierdził, że w każdym razie w tym kontekście art. 10 powinien być uważany za *lex generalis* w stosunku do art. 11 stanowiącego wobec niego *lex specialis*, a zarzut na podstawie art. 11 musi w tej sytuacji być rozważany w świetle art. 10. Trybunał wziął to pod uwagę przy ocenie proporcjonalności środków podjętych w odpowiedzi na zagrożenie z powodu podejrzanego ukrytego celu zgromadzenia.

Po dokonaniu analizy rozmaitych faktów poprzedzających zwołanie zgromadzenia Trybunał stwierdził, że istniała przynajmniej milcząca, jeśli nie wyraźna, zgoda, aby park przy placu Błotnym stanowił część miejsca protestu 6 maja 2012 r.

Biorąc to pod uwagę, Trybunał zajął się kolejnym spornym punktem: znaczeniem protestu siedzącego na moście Mały Kamienny. W postępowaniu krajowym znalazły się dwa sprzeczne ze sobą wyjaśnienia. Liderzy zgromadzenia i jego uczestnicy twierdzili, że był reakcją na nieoczekiwaną zmianę planu i próbą negocjowania przejścia przez park. Powód ten był zasadniczo zgodny z ustaleniem przez Trybunał, że miejsce kordonu policyjnego znalazło się w innym miejscu niż oczekiwane przez organizatorów zgromadzenia. Niektórzy policjanci utrzymywali jednak, że liderzy protestu siedzącego domagali się dostępu do mostu Duży Kamienny w kierunku Kremla. Było to ultimatum, na które nie mogło być zgody. Nie można było ustalić, czy takie żądanie zostało wyrażone, ponieważ poza policją nie został przesłuchany żaden inny świadek. Z drugiej strony, wielu świadków neutralnych potwierdziło, że liderzy protestu domagali się od policji cofnięcia kordonu, aby umożliwić im dostęp do parku. Obserwatorzy z biura ombudsmana, którzy brali udział w negocjacjach, wyjaśnili, że protestujący mieli do dyspozycji zbyt wąskie przejście i domagali się jego rozszerzenia. Znalazło to potwierdzenie w innych zeznaniach, m.in. członków Dumy. Na podstawie wszystkich dostępnych dowodów Trybunał stwierdził, że liderzy protestu zażądali otwarcia parku dla zgromadzenia i poinformowali o nim policję. Te i inne szczegółowe ustalenia doprowadziły Trybunał do wniosku, że policja nie zapewniła wiarygodnego kanału komunikacji z organizatorami przed rozpoczęciem zgromadzenia. Zaniechanie to było uderzające, biorąc pod uwagę szczegółowość przygotowań w sferze bezpieczeństwa na przewidywane akty oporu ze strony liderów zgromadzenia. Ponadto, władze nie zareagowały w sposób konstruktywny na rozwój wydarzeń.

Władze w tej sprawie nie podjęły wystarczających wysiłków, aby komunikować się z organizatorami zgromadzenia dla zlikwidowania napięcia wywołanego zamieszczeniem wokół planu rozmieszczenia zgromadzenia. Niepodjęcie prostych i oczywistych kroków w reakcji na pierwsze oznaki konfliktu umożliwiło jego eskalację, prowadząc do wcześniejszego przerwania pokojowego zgromadzenia. Trybunał uważał, że w żadnym razie władze nie

spełniły nawet minimalnych wymagań, jeśli chodzi o obowiązek komunikowania się z liderami zgromadzenia, co było istotną częścią obowiązku pozytywnego zapewnienia pokojowego jego przeprowadzenia, dla zapobieżenia zakłóceniom porządku i zabezpieczenia bezpieczeństwa wszystkich obywateli wchodzących w grę. Władze nie spełniły więc obowiązku pozytywnego w związku ze zgromadzeniem na Placu Błotnym. Nastąpiło więc z tego powodu naruszenie art. 11 Konwencji.

Mimo negocjacji pozycja kordonu policyjnego pozostała niezmienną; został on wzmocniony przez policyjne oddziały prewencji. Następne wydarzenia rozwinęły się równolegle po dwóch przeciwnych stronach Placu Błotnego. Doszło do zatoru na moście Mały Kamienny o godz. 5.50 wieczorem po tym, jak protestujący, którzy zakończyli protest siedzący skierowali się w kierunku podium. Pięć minut później presja tłumu doprowadziła do przzerwania kordonu po raz pierwszy. Został on jednak szybko odtworzony bez użycia siły, a w ciągu następnych kilku minut protestujący znajdujący się w tłumie zaczęli rzucać w kordon różnymi przedmiotami, w tym koktajlami Mołotowa. Równocześnie, o godz. 6 wieczorem na samym końcu placu Błotnego pani Mitiuszkina, działając zgodnie z poleceniem pułkownika Machonina, ogłosiła z podium, że zgromadzenie jest rozwiązane. W ciągu następnych piętnastu minut miało miejsce wiele starć między protestującymi i policją na moście Mały Kamienny do czasu rozpoczęcia przez policję o godz. 6.15 szerokiej akcji rozpraszania tłumu.

Rząd nie wyjaśnił, czy to pułkownik Machonin podjął decyzję o zakończeniu zgromadzenia, czy wykonał on jedynie rozkazy. Nie było też jasności, co spowodowało taką decyzję, chociaż niektórzy świadkowie sugerowali, że stało się to z powodu podjęcia protestu siedzącego. Fakt, że o godz. 5.55 wieczorem władze zagroziły liderom zgromadzenia sankcjami karnymi potwierdza tę hipotezę. Jasne było w każdym razie, że o godz. 6, kiedy zostało to ogłoszone, tłum gęstniał, tłoczył się i napierał oraz doszło do izolowanych niewielkich aktów agresji na kordon na moście Mały Kamienny, nie było natomiast żadnych zakłóceń porządku na szeroką skalę ani intensywne walk.

Nie wydaje się, aby zgromadzenie zostało zawieszona przed jego rozwiązaniem, jak wynika z ustawy o zgromadzeniach publicznych. Według władz, w tym stadium usprawiedliwione było ogłoszenie pilnego jego zakończenia. Trybunał uważał, że niezależnie od tego, czy wymagania kwalifikacji krajowej "masowe zakłócenia porządku" zostały spełnione, napięcia miały nadal miejsce na moście Mały Kamienny, podczas gdy reszta tego rejonu pozostawała spokojna. Władze nie wykazały, że przed ogłoszeniem zakończenia zgromadzenia usiłowały oddzielić niespokojny sektor i skoncentrować się na problemach w nim, aby w ten sposób umożliwić kontynuowanie zgromadzenia w sektorze, w którym znajdowało się podium, gdzie sytuacja pozostawała spokojna. Trybunał nie był więc przekonany, że rozwiązanie zgromadzenia na Placu Błotnym było nieuchronne.

Nawet jednak przyjmując, że decyzja o rozwiązaniu zgromadzenia została podjęta z powodu rzeczywistego i bezpośredniego ryzyka, że przemoc się rozniesie i zintensyfikuje, oraz że władze działały w granicach posiadanej w takich okolicznościach swobody, decyzja taka mogła być wprowadzona w życie w różny sposób i różnymi metodami. Ze względu na okoliczności odnoszące się do pojedynczych protestujących, w szczególności stopień ich zaangażowania w starcia i szeroką gamę konsekwencji brak było możliwości ogólnej oceny

zachowania policji przy rozpraszaniu zgromadzenia na Placu Błotnym. Z tego powodu Trybunał powstrzymał się przed analizą sposobu rozpraszania przez policję protestujących na moście Mały Kamienny, pozostawało to bowiem poza zakresem sprawy skarżącego. Postanowił natomiast zbadać działania podjęte wobec skarżącego osobiście, biorąc pod uwagę sytuację ogólną w bezpośrednim otoczeniu, a więc w rejonie naprzeciwko podium wewnątrz wyznaczonego terenu na Nabrzeżu Błotnym.

Strefa w granicach kordonu na Nabrzeżu Błotnym była zupełnie spokojna przez cały czas, nawet podczas zakłóceń porządku poza jej granicami, na moście Mały Kamienny. Wydaje się, że w czasie protestu siedzącego rejon ten był prawie pusty, a kiedy liderzy zaniechali tego protestu, niektóre osoby poszły za nimi w kierunku podium, chociaż wielu z nich już opuściło zgromadzenie.

Po zatrzymaniu trzech liderów, znaczna liczba osób nadal gromadziła się w tym rejonie. Policja zwracała się do nich przez megafony, nakazując rozejść się, ale wielu z nich odmówiło i „połączyło ramiona w biernym oporze”. Ze względu na łagodny charakter ich protestu, policja nie użyła siły wobec nich w taki sam sposób, jak uczyniła to na moście Mały Kamienny. Policja głównie ciągle wypychała ich w kierunku wyjść i selektywnie zatrzymywała niektóre osoby. Skarżący pozostawał w granicach otoczonego kordonem miejsca zgromadzenia a jego zachowanie było zupełnie spokojne. Z niczego nie wynikało, że był wśród osób okazujących nawet „bierny opór”.

W okolicznościach tej sprawy nawet, jeśli zgromadzenie zostało oficjalnie rozwiązane, gwarancje art. 11 nadal miały zastosowanie w stosunku do skarżącego, niezależnie od zajęć na moście Mały Kamienny. Z tego wynikało, że wszelkie działania wobec niego w danej sytuacji musiały być zgodne z prawem, realizować uprawniony cel i być konieczne w społeczeństwie demokratycznym w rozumieniu art. 11 ust. 2 Konwencji.

Trybunał pamiętał, iż władze przyznały, że całość środków bezpieczeństwa, w szczególności działania wobec osób oskarżonych o przestępstwa lub wykroczenia popełnione 6 maja na Placu Błotnym, była motywowana obawą, że dojdzie do nowego Majdanu; wzmocnione środki bezpieczeństwa miały uniemożliwić założenie nielegalnych obozowisk. Równocześnie rząd upierał się przy twierdzeniu, że skarżący nie został zatrzymany i ukarany za naruszenie reguł publicznego zgromadzenia. Nawet, jeśli jego obecność na miejscu zgromadzenia po jego rozwiązaniu powinna być uważana za wyraz sprzeciwu wobec wcześniejszego jego zakończenia, nie to wykroczenie mu zarzucono. Według sądów i rządu doszło do tego z powodu zakłócenia przez niego ruchu ulicznego i niepodporządkowania się poleceniom policji.

W tym kontekście surowość środków zastosowanych wobec skarżącego była całkowicie pozbawiona wszelkiego uzasadnienia. Nie został oskarżony o akty przemocy a nawet bierny opór w proteście przeciwko rozwiązaniu zgromadzenia. Jego motywy poruszania się po ulicy i utrudniania ruchu pozostały niewyjaśnione w wyrokach; wyjaśnienie skarżącego, że nie było żadnego ruchu i że po prostu nie zdołał odpowiednio szybko opuścić miejsca zgromadzenia w sytuacji ogólnej dezorientacji, nie było kwestionowane albo wykluczone. Nawet więc, gdyby przyjąć, że zatrzymanie, areszt i kara administracyjna wymierzona

skarżącemu były zgodne z prawem krajowym i realizowały jeden z uprawnionych celów wymienionych w art. 11 ust. 2 Konwencji – przypuszczalnie, bezpieczeństwo publiczne – środki te były wyraźnie nieproporcjonalne. Nie istniała pilna potrzeba społeczna jego zatrzymania i przewiezienia na posterunek policji, a zwłaszcza potrzeba skazania go na karę wiążącą się z pozbawieniem wolności, nawet krótką.

Należało podkreślić ponadto, że działania wobec skarżącego musiały mieć skutek polegający na zniechęceniu go oraz inne osoby do udziału w wiecach protestacyjnych lub aktywnego angażowania się w politykę po stronie opozycji. Niewątpliwie, środki te miały również poważny potencjał odstraszenia innych zwolenników opozycji i ogólnie społeczeństwa od publicznych demonstracji a w kategoriach bardziej ogólnych - udziału w otwartej debacie politycznej. Efekt mrozący tych sankcji został następnie wzmocniony przez dużą liczbę zatrzymań dokonanych tego dnia, szeroko opisywanych w mediach. Nastąpiło więc naruszenie art. 11 z powodu zatrzymania, przetrzymywania w areszcie i wymierzenia skarżącemu kary administracyjnej.

W związku z zarzutem na tle art. 5 ust. 1 Konwencji Trybunał przypomniał, że skarżący został zatrzymany za to, że szedł ulicą i utrudniał ruch, chociaż nie było jasne, czy czynił to w okresie, kiedy ruch był zawieszony czy później, oraz czy był tam wtedy jakikolwiek ruch. Wydaje się, że policja w pośpiechu rozpraszała pozostałych demonstrantów z placu Błotnego po wcześniejszym rozwiązaniu wiecu, a gdy skarżący jeszcze go nie opuścił, postanowiła go zatrzymać. Nawet, jeśli wcześniejsze zakłócenia porządku na moście Mały Kamienny mogły wyjaśnić, jeśli nie usprawiedliwić, ich gorliwość w ściganiu pozostałych tam pokojowo zachowujących się protestujących i można było przyjąć, że ze względu na sytuację policja nie mogła sporządzić na miejscu właściwych dokumentów, nie istniało żadne wyjaśnienie - nie mówiąc o usprawiedliwieniu - późniejszego pozbawienia skarżącego wolności na posterunku policji.

Skarżący był pozbawiony wolności najpóźniej od 8.30 wieczorem 6 maja 2012 r., do postawienia go przed sądem o godz. 8 rano następnego dnia. Rząd powołał się na art.5 ust. 1 lit. c Konwencji. Trybunał odnotował, że długość administracyjnego pozbawienia wolności nie mogła, co do zasady, przekroczyć trzech godzin, a więc okresu, jaki zgodnie z prawem powinien wystarczyć do przygotowania raportu w sprawie wykroczenia, który w tym przypadku był gotowy o godz. 9.30 wieczorem, po czym skarżący mógł już zostać zwolniony. Nie został jednak zwolniony tego samego dnia i formalnie pozostał w areszcie, co miało zabezpieczyć jego obecność na rozprawie przed sędzią pokoju. Rząd twierdził, że okres pozbawienia wolności mieścił się w granicach 48 godzin przewidzianych w kodeksie wykroczeń. Rząd ani inne władze jednak nie uzasadniły jednak, że był to wyjątkowy przypadek albo że było to konieczne dla szybkiego i właściwego zbadania zarzuconego wykroczenia. Przy braku wyraźnych powodów odmowy zwolnienia skarżącego Trybunał uważał, że 36 godzinne zatrzymanie na czas do rozprawy było nieusprawiedliwione i arbitralne. Z tych względów doszło do naruszenia prawa skarżącego do wolności osobistej zagwarantowanego w art. 5 ust. 1 Konwencji.

W związku zarzutami na tle art. 6 Trybunał przypomniał, że w okolicznościach, w których skazanie skarżącego było oparte głównie na założeniu, że przebywał w danym miejscu w określonym czasie, zasada równości broni i bardziej ogólnie, prawo do rzetelnego procesu



oznacza, że powinien on mieć rozsądną możliwość skutecznego kwestionowania tego założenia.

Gwarancje ust. 3 lit. d art.6 są specyficznymi aspektami prawa do rzetelnego procesu sądowego, o którym mowa w ust. 1 tego przepisu i muszą być brane pod uwagę przy każdej ocenie rzetelności postępowania. Główną troską Trybunału na podstawie art. 6 ust. 1 jest ocena ogólnej rzetelności postępowania karnego. Art. 6 ust. 3 lit. d obejmuje zasadę, że zanim oskarżony zostanie skazany, wszystkie dowody przeciwko niemu muszą normalnie być przedstawione w jego obecności na publicznej rozprawie, aby mógł na nie zareagować. Wyjątki są możliwe, nie mogą jednak naruszać prawa do obrony, które co do zasady wymaga, aby oskarżony otrzymał odpowiednią i właściwą możliwość kwestionowania i zadawania pytań świadkowi oskarżenia w trakcie jego zeznań lub później.

Z tego wynikało, że musi istnieć właściwy powód nieobecności świadka. Ponadto, jeśli skazanie jest oparte wyłącznie albo w rozstrzygającym stopniu na zeznaniach osoby, której oskarżony nie miał możliwości przesłuchać albo doprowadzić do jej przesłuchania, w śledztwie albo w trakcie procesu, prawa obrony mogą być ograniczone w stopniu niezgodnym z gwarancjami art. 6 ust. 1 Konwencji.

Skazanie skarżącego za wykroczenie polegające na niepodporządkowaniu się zgodnym z prawem poleceniom policji było oparte na szeregu dokumentów, głównie policyjnych.

Jedyny dowód przeciwko skarżącemu nie był przetestowany w postępowaniu sądowym. Sąd oparł swój wyrok wyłącznie na standardowych dokumentach przedstawionych przez policję, odmówił przyjęcia dodatkowych dowodów i wezwania policjantów. Trybunał uważał, że ze względu na spór co do kluczowych faktów, w sytuacji, gdy jedyne dowody przeciwko skarżącemu pochodziły od policjantów, którzy odegrali aktywną rolę w spornych wydarzeniach, sądy miały obowiązek wykorzystać każdą rozsądną możliwość kontroli ich obciążających zeznań.

Ponadto, sądy ograniczyły zakres sprawy karno - administracyjnej do zarzuczonego skarżącemu niepodporządkowania się poleceniu policji, nie zajęły się natomiast kwestią zgodności z prawem polecenia policji. Ukarali więc go za działania chronione przez Konwencję, nie żądając od policji usprawiedliwienia ingerencji w prawo skarżącego do wolności zgromadzania się obejmujące również rozsądną możliwość opuszczenia go, w razie wydania takiego polecenia. Brak ten był sprzeczny z fundamentalnymi zasadami prawa karnego, a konkretnie zasadą in dubio pro reo. Zasady te miały zastosowanie do postępowania karno - administracyjnego w sprawie skarżącego. Z tych względów Trybunał mógł uznać, że postępowanie przeciwko skarżącemu jako całość było prowadzone z naruszeniem prawa do rzetelnego procesu sądowego. W świetle tych wniosków nie było potrzeby rozpatrywania reszty zarzutów skarżącego na podstawie art. 6 ust. 1 i ust. 3 lit. d Konwencji ani badania, czy w tej sprawie został naruszony art. 18.

Wyrok zapadł jednogłośnie.

Rosja musi zapłacić skarżącemu 25 tys. euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną oraz zwrócić mu poniesione koszty i wydatki.

**Uwagi:**

Analiza na tle Konwencji obowiązków i reakcji władz, w związku z pokojowym protestem w Moskwie na tle sprawy wniesionej przez jednego z jego uczestników.